

Bałtyk należy do mórz najbardziej dotkniętych eutrofizacją, czyli przeżyźnieniem spowodowanym nadmierną zawartością fosforu i azotu. Choć dopływ tych substancji do akwenu w ostatnich dekadach wyraźnie się zmniejszył, stan ekosystemu nadal jest zły. Jego poprawa będzie wymagała dalszego ograniczania zanieczyszczeń, które pochodzą głównie z rolnictwa i gospodarki ściekowej.

*– Mówiąc bardzo prostym językiem, eutrofizacja to przeżyźnienie substancjami takimi jak fosfor i azot, naukowo nazywanymi biogenami. Te substancje są potrzebne do wegetacji, wzrostu roślinności, dlatego są stosowane jako nawozy na polach, żeby roślinność lepiej rosła. Przy opadach deszczu spływają z wodą do rzek i tym systemem wodnym docierają do Bałtyku – mówi Marcin Kotlarek, prezes Fundacji Race for the Baltic.*

Drugie istotne źródło zanieczyszczeń azotem i fosforem to ścieki, przede wszystkim nieszczelne szamba. Tym sposobem glony i sinice dostają „nawóz” i rosną na potęgę.

*– W wodzie następuje zakwit glonów i sinic, w wyniku którego opadają na dno, rozkładają się i w tym procesie konsumują tlen. W związku z tym powstają strefy beztlenowe, co oznacza, że tam, gdzie opadną, nie ma życia. Powstają martwe strefy – wyjaśnia Marcin Kotlarek.*

Szacuje się, że 94 proc. powierzchni Morza Bałtyckiego dotknięte jest eutrofizacją. W tym akwenie znajduje się siedem na 10 największych martwych stref na świecie. Stanowią one niemal 20 proc. jego powierzchni.

*– Kiedy spojrzymy na mapę z lat 60., jedynie ok. 10 tys. km<sup>2</sup> objęte było eutrofizacją i martwymi strefami. Dziś, gdy popatrzymy na mapy z zeszłego roku, to już jest 70 tys. km<sup>2</sup>. To jest praktycznie dwa razy powierzchnia Danii – podkreśla prezes Fundacji Race for the Baltic.*

Morze Bałtyckie wyróżnia się mieszanką słonej i słodkiej wody. Jego niskie zasolenie wynika z dużego napływu słodkiej wody z 250 rzek, w tym ośmiu wielkich. Do tego dochodzi minimalna wymiana słonej wody z Morzem Północnym. Pełna wymiana wody w Bałtyku trwa ok. 30 lat. Problemem jest nie tylko niskie zasolenie, ale też niewielka głębokość morza. Średnia głębokość Bałtyku wynosi 52 m. Dla porównania Morze Śródziemne jest głębokie na ok. 1450 m.

*– Naukowcy wyznaczyli maksymalne ilości zanieczyszczeń, które mogą naturalnie dopływać do Bałtyku, po których będzie w stanie sam się naprawiać. Niestety wraz ze zmianami klimatycznymi, z następującym ociepleniem powietrza i podwyższeniem temperatury wody, ta linia cały czas się oddala. Maksymalna ilość dopuszczalna tego dopływu, wyznaczona kiedyś przy trochę chłodniejszym klimacie i wodzie, jest już za duża. Zatem jest to walka z czasem i ze zmianami klimatycznymi – tłumaczy Marcin Kotlarek.*

Z raportu HELCOM wynika, że w latach 1995–2022 Polska zmniejszyła całkowity dopływ azotu do wszystkich podbasenów Bałtyku o 9–32 proc. Osiągnęła wymagany limit dopływu azotu dla wszystkich podbasenów poza Bałtykiem Właściwym, gdzie potrzebna jest jeszcze redukcja o 19 proc. W przypadku fosforu Polska ograniczyła jego dopływ do tego podbasenu o 28 proc. Nadal pozostaje on jednak znacznie powyżej ustalonego limitu. W całym Bałtyku w tym okresie znormalizowany całkowity dopływ azotu zmniejszył się o 11 proc., a fosforu o 32 proc.

*– Możemy sobie wyobrazić Bałtyk jako wannę, do której przez dziesiątki lat spływało bardzo dużo zanieczyszczonej wody. Nawet jeżeli teraz udaje nam się ograniczyć dopływ zanieczyszczeń, to odpowiedź*

*tego ekosystemu jest w dłuższym terminie – wskazuje ekspert.*

Jak podkreśla, eutrofizacja nie jest problemem tylko Bałtyku, ale również polskich rzek i jezior. Ponad 3/4 z nich to wody eutroficzne, z nadmierną ilością fosforu i azotu.

*– Wody do Bałtyku trafiają w 80 proc. z Odry i Wisły, w 20 proc. z mniejszych rzek przymorza, typu Łeba czy Parsęta. Natomiast 98 proc. terenu Polski to jest zlewnia Morza Bałtyckiego. W związku z tym nawozy naturalne, które cieką do gleby i wód w Wielkopolsce, na koniec trafiają do Warty, ta do Odry, która z kolei spływa do Morza Bałtyckiego. Podobnie ścieki z szamba z województwa podlaskiego trafiają do systemu rzeczny, który trafia do Wisły i do Morza Bałtyckiego – wyjaśnia Marcin Kotlarek.*

Jak podkreśla, to pokazuje, że do zahamowania procesu eutrofizacji morza wymagane jest działanie na lądzie, często setki kilometrów od wybrzeża. Takie inicjatywy chce promować Fundacja Race for the Baltic, która stworzyła projekt „Bałtyk zaczyna się na lądzie”. Jego pierwszą odsłoną jest ogólnopolska kampania edukacyjna „Widzisz sinice?”.

*– Często jest tak, że nad morze jeździmy raz w roku, spędzamy tam tydzień lub dwa, i mamy tam do czynienia z zakwitem sinic. Jesteśmy źli na lokalną turystykę, samorządy, hotele. Natomiast tak naprawdę przyjeżdżając z centrum, południa czy każdego innego regionu Polski, to my na co dzień przyczyniamy się do tego, że plaże są zamknięte. To, co robimy w całej Polsce, która jest zlewnią Bałtyku, ma wpływ na to, co rzekami do niego trafia – podkreśla prezes Fundacji Race for the Baltic. – Ważne, żebyśmy wszyscy rozumieli związek między tym, co jest w morzu, a tym, co na co dzień robimy, jak gospodarujemy ściekami czy nawozami naturalnymi w firmach.*

Celem fundacji jest doprowadzenie do redukcji dopływu fosforu o 500 ton do 2030 roku.

*– Pracujemy nad tym, żeby, po pierwsze, zredukować dopływ zanieczyszczeń z rolnictwa, ścieków i portów, w których następują przeładunki na przykład nawozów sztucznych, zbóż, towarów masowych – jeżeli nie są odpowiednio zabezpieczone, powodują zakwit glonów i sinic. Można pracować z rolnikami, samorządami, portami i firmami produkcyjnymi. To jest proces długotrwały, ponieważ proste rozwiązania, czyli inwestycje w duże oczyszczalnie ścieków, są już za nami – zaznacza Marcin Kotlarek.*

*Źródło: Newseria*